Nr. 40. Lwów dnia 4. Kwietnia 1861. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata na Przegląd

na kwiecień
w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł. —
do końca Czerwca
w miejscu **2** zł. **50** kr., z przesełką **3** zł.

Prosimy o wczesne zamówienia, ażeby Administracya zdążyła na czas z wygotowaniem adresów.

Przez czas trwania sejmu lwowskiego i wiedeńskiego będziemy podług potrzeby wydawać nadzwyczajne dodatki.

Prenumerata Szkieletów Holbeina ustała z d. 15. stycznia 1861. Szanowni prenumeratorowie, którzy przysełają zamówienia, zechcą się zgłosić do księgarni p. Kajetana Jabłońskiego, który nabył tę powieść.

Lwów dnia 29. marca.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego udzielił nam do zamieszczenia co następuje:

„Pismo komitetu Towarzystwa gospod. gal. do komitetu Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie powitawszy z radością powstające przed trzema laty bratnie Towarzystwo rolnicze warszawskie, przypatrywało się z żywem współczuciem jego wszechstronnym pracom, skierowanym zarówno ku rozwinięciu materyalnych zasobów kraju, jako też ku podniesieniu jego moralności i pielęgnowaniu narodowego w nim ducha.

Lecz nie tu miał być kres obywatelskich tego Towarzystwa zasług, a wzniosłe wypadki zaszłe ostatnich dni lutego r. b. w Warszawie, wzbudziły we wszystkich ziemiach polskich głęboki, niewysłowiony udział. Ziemie te bowiem nie przestały być połączone z sobą nierozerwalnym węzłem jednej wspólnej im wszystkim myśli i jednem wspólnem im wszystkim uczuciem.

Do rzewnej żałości, jaką nas przejmuje obraz poległych niewinnie ofiar, łączy się pokrzepiające uczucie dumy. Bo oto przemówił znowu za swojemi prawami naród; przemówił mową dotąd światu nieznaną: bo naprzeciw zbrojnej przewagi postawił on jedynie bezbronną cierpliwość, naprzeciw dzikiej napaści nieustraszoność. Ofiara zaś z życia tych co polegli, i spokojna gotowość do podobnejże ofiary tych co pozostali są — szczytnemi wyrazami tej nowej, wzniosłej pokrzywdzonego narodu wymowy.

I nie było tam nikogo, ktoby swej powinności nie spełnił. Podczas gdy starszyzna narodu, Towarzystwo rolnicze, biorąc inicyatywę w przyznaniu praw przynależnych ludowi, orzekała uwłaszczenie włościan, młodszej swej braci — w tejże samej chwili lud warszawski brał samoistnie inicyatywę wielkiego narodowego objawu, ażeby w ten sposób zadać solennie kłam szerzonym rozmyślnie przeciwko niemu potwarzom, jakoby już zaprzestał być sobą, jakoby już nie był narodem.

Ale zaledwie świadectwo o tym jego samoistnym proteście, na ulicach Warszawy dokonanem zostało, zlała się natychmiast na tychże ulicach z ludem swoim jego starszyzna: stwierdziła nierozerwalność swojej z nim solidarności, tak poniesionemi wespół ofiary, jak i przyjęciem na siebie wszelkich z tej manifestacyi następstw; silna otaczającem ją zaufaniem, nie dopuściła szlachetnemu zapałowi zmarnować się w krwawej bezużytecznej walce, lecz spotęgowawszy go na innem godniejszem polu, zapewniła mu bez walki, jakkolwiek nie bez ofiar, wyższe bo moralne zwycięztwo, i zdołała podnieść przez to ów samodzielny ruch ludu do należnego mu znaczenia wielkiego politycznego aktu; słowem, starszyzna ta spełniwszy w ten sposób co do niej należało, zajęła tem samem na czele ludu swe miejsce i prowadzi z nim dalej ręka w rękę wspólne dzieło dochodzenia praw narodu — a prowadzi go z tą powagą, spokojem i stanowczością, do jakich tylko wiara w świętość swej sprawy i przeświadczenie o nieodzowności jej tryumfu są zdolne.

Cześć więc szlachetnym i dzielnym mieszkańcom po tyle już razy zasłużonego miasta Warszawy. Cześć prezesowi Towarzystwa rolniczego warszawskiego; cześć jego komitetowi i cześć całemu temuż Towarzystwu, które w krótkim czasie swego istnienia umiało tak wielostronnie i dobrze zasłużyć się ojczystej sprawie."

We Lwowie dnia 27. marca 1861.

(Następują podpisy.)

Ostatnie zgromadzenie przedwyborcze.

We wtorek mieliśmy ostatnie przedwyborcze zgromadzenie wyborców lwowskich. Cyrk w ogrodzie pojezuickim był przepełniony. Prezydujący komitetu wyborczego pan Maurycy Kabat zagaiwszy posiedzenie, zdał w krótkości sprawę z dotychczasowych czynności komitetu, a w końcu w serdecznych wyrazach polecił czterech kandydatów, którzy tak w głosowaniu próbnem w komitecie, jak i w głosowaniach po sekcyach prawie jednogłośnie obranymi zostali. Komitet poleca tych kandydatów i dlatego, że trzech z nich zna miasto, zna kraj cały z czynności sejmowych w r. 1848, kiedy to posłowie ci dali rękojmię dojrzałości politycznej, siły charakteru i zdolności, a nareszcie dlatego, że kandydaci należą do rzędu tych ludzi, co zawsze idą śmiało naprzód, nie cofając się przed żadną zaporą dzielącą nas od naszej przyszłości. Przemowę swoją zamknął prezydujący ostrzegając tych wyborców, którzy by niechcieli iść za radą komitetu, żeby się strzegli tych ludzi, co mają szerokie sumienie, którym każda droga jest dogodna, którzy głoszą ustami miłość bliźniego, a czynami rozsiewają niezgodę; a licząc na to, że u nas w poczuciu obowiązków obywatelskich podda się mniejszość większości, wzywał w końcu do zgodnego, jednomyślnego głosowania.

Następnie odczytał dr. Lunda w zastępstwie nieobecnego sekretarza komitetu znane czytelnikom naszym sprawozdanie z próbnych po sekcyach głosowań, poczem wstąpił na mownicę obywatel tutejszy pan Feliks Piątkowski i przemówił do zgromadzenia temi słowy:

Panowie!

Wkrótce mamy przystąpić do wyboru posłów naszych; — jestto ważne dzieło, mężom bowiem których wybierzemy, powierzamy obronę praw naszych i obowiązek wywalczenia swobód nam przynależnych.

Ważność tego aktu uznaliście szanowni współobywatele; od chwili bowiem rozpisania wyborów, naradzacie się nad wyborem posłów naszych, i po wszechstronnem rozpatrzeniu się postawiliście jako kandydatów czterech mężów, których światło, charakter i zaszczytnie znane w narodzie imiona czynią godnymi, by zostali posłami stolicy.

Panowie współobywate! pokażmy światu, żeśmy dojrzeli, że pojmujemy ważność chwili obecnej; bądźmy zgodni na złość tym, którzy nas chcą poróżnić, i jak jeden mąż głosujmy wszyscy na tych czterech mężów, których nam jednomyślność wyborców wskazała.

Gdy ucichły oklaski, zabrał głos pan Marek Dubs. Mowy p. Dubsa niemogliśmy spisać Główną myślą jej jednak było pociągnięcie paraleli między r. 1848 a 1861, i dowodzenie, że różnica między niemi jest taka, jaka między wyrazami *pokonanie* a *przekonanie*, t. j., że w owym roku pokonywały się wzajemnie rządy i ludy, dziś zaś zdaniem mowcy przekonywują się, i kto kogo przekona, ten zwycięży; to przekonywanie jest drogą legalną, na której mowca jako poseł postępować będzie.

Wstąpił p. dr. Ziemiałkowski na mownicę, a powitany przeciągłemi oklaskami, odezwał się do zgromadzenia jak następuje:

Chociaż zalecony przez komitet przedwyborczy, nie staję przed wami panowie jako kandydat by o glosy prosić, lecz jako były wasz poseł, który chce wam sprawę zdać z posłannictwa swego. Posłaliście mię w r. 1848. na sejm rakuski, z sejmu poszedłem na wygnanie, a gdym do kraju wrócił, było prawie zbrodnią mówić o tem co się na sejmie działo. Dopiero teraz dozwolono nam wolniej mówić; korzystam z tego by wam zdać sprawę z moich czynności na owym sejmie, a to tem bardziej, gdy jednym z główných powodów, dla których mię komitet na kandydata poleca, jest ten iż byłem już waszym posłem.

Podczas gdy sejm nad bieżącemi obradował przedmiotami, wydział konstytucyjny, którego członkiem byłem, układał projekt konstytucyi dla monarchii i pojedyńczych krajów koronnych. W tym to wydziale żądałem dla naszego kraju sejmu, któryby o wszystkiem co kraj dotycze, nie tylko radził, ale i stanowił (oklaski) żądałem administracyi narodowej na podstawie samorządu gmin i wybieralności urzędników (oklaski); żądałem sądownictwa niepodległego i niezależnego od wyższych zagranicznych instancyi (oklaski); słowem, żądałem krajowej władzy prawodawczej i wykonawczej (oklaski)....

Wniosek mój w wydziale konstytucyjnym przez większość centralizacyjną znacznie został zmodyfikowany; była jeszcze nadzieja w sejmie, lecz sejm przedebatowawszy ledwie kilkanaście paragrafów praw zasadniczych, został rozwiązany. Koniec ten sejmu przewidywałem z kilkoma kolegami, dla tego gdy poprzednio jeszcze ministerynm zażądało kredytu 80 milionów, mimo teroryzmu opinii publicznej nieprzyjaźnej sejmowi, palcem wskazującej posłów na ofiarę przyszłej zemsty wybranych, odpowiedziałem na wniosek ministeryalny temi słowy: „Dalismy dość pieniędzy i krwi dosyć, by sobie wolność kupić, dajcież nam swobody nam przynależne, a my wam *potem* damy pieniędzy" (oklaski). Pytam was: Czy działając tak, postępowałem podług woli waszej? (okrzyki potakujące i huczne oklaski).

Oklaski te biorę za uznanie, iż wypełniłem obowiązek mój, lecz pełniąc obowiązek, niepołożyłem żadnej zasługi. Zasług więc żadnych niemam; jeźli mię mimo to wybierzecie na posła, przyjmę ten wybór z dumą; jeźli mię nie wybierrzecie, będę i po za sejmem pracował dla dobra kraju, jak dotąd pracowałem; bo chociaż na zagonie niwy ojczystej którą uprawiałem, niewyrosły ani listy zastawne ani akcye kolei żelaznej, wierzcie mi, że pola niezalegałem. (Przeciągłe oklaski).

Cokolwiek bądź zaś postanowicie, zważcie dobrze co wam powiem; jest to rezultat mych sumiennych badań potrzeb i stosunków kraju naszego: oto jak długo inny a nie krajowy sejm stanowić będzie dla nas prawa; jak długo urzędnicy nieznający kraju, często mu nawet nieprzychylni, będą te prawa wykonywać; jak długo sądzić nas będą ostatecznie za granicą; jak długo bez zezwolenia sejmu naszego będą za nas nakładać podatki i wybierać rekruta; jak długo w gminie nie będziemy gospodarzami zarządzającymi majątkiem gminy i wybierającymi sobie urzędników do zawiadywania spraw gminy — tak długo nie będzie dobra w kraju. (Oklaski..).

Przy tych zasadach stójcie, i posłom waszym takowe polećcie; a strzeżcie się ludzi dawnego systemu; bo natura ciągnie wilka do lasu; niemniej strzeżcie się tych, których dawny system poleca, bo zwykle swój swego chwali. (Przeciągłe oklaski).

Na interpelacyę p. Hoenigsmana odpowiedział p. Ziemiałkowski:

„Gdym po raz pierwszy na strzelnicy przemówił, wykazałem ważność misyi miast, misyi cywilizacyjnej. Pewne stronnictwo oświadczywszy, że zdań mych nie [illegible] przeciw szlachcie. Gdy później na zgromadzeniu w sali ratuszowej oświadczyłem, że pragnę aby wszystkie zabytki poddaństwa ustały, stronnictwo owe powiedziało, że chcę rozdać pomiędzy chłopów lasy i pastwiska. Dziś dowiaduję się, chociaż nigdy o propinacyi nie mówiłem, że zamyślam mówić za zniesieniem propinacyi miasta Lwowa. Widzę więc, że jest nieufność co do mej osoby (okrzyki zaprzeczające); nie narzucałem się wam na posła, i nie narzucam, a jeźli mi nie ufacie, to mnie nie wybierajcie. Byłem za zniesieniem poddaństwa, bo poddaństwo poniża ludzkość i godność człowieka. Prawo propinacyi nie ma nic wspólnego z poddaństwem; dowodem tego, że miały je miasta poddańcze, że ma je miasto Lwów, chociaż obywatele lwowscy nigdy niebyli poddanymi miasta. Miasto Lwów nabyło prawo propinacyi równie jak włości które posiada, od królów polskich, łaskawych miasta tego dobrodziejów; ma więc do propinacyi takie same niezaprzeczone prawo, jak do dóbr które posiada; a gdy prawo propinacyi nie sprzeciwia się moralności, i w niczem nie ubliża godności człowieka, więc niepojmuję nawet, jakiem prawem i dla czego propinacya miastu odebraną być by miała, i zkąd urosła wieść, jakobym ja za zniesieniem propinacyi miejskiej przemawiać chciał, myśl, która mi nawet nigdy przez głowę nie przeszła. (Oklaski).

Po panu Ziemiałkowskim zabrał głos pan hr. Borkowski.

Znakomitej mowy pana Borkowskiego w całości dziś dać nie możemy, a niechcąc jej skrócać, odkładamy ją do przyszłego numeru.

Po panu Leszku hr. Borkowskim wstąpił na mownicę pan Jan Dobrzański. Oto mowa jego w streszczeniu:

„Dzień tylko jeden przedziela nas od stanowczej walki wyborczej — bo istotnie tę walkę nazwać można walką o zasady, walką o podstawy naszego społeczeństwa. Że wygrana będzie przy nas, nie wątpię ani chwili.

Bez naszego udziału, bez naszego wpływu dano nam prawo wyborcze, prawo dla nas niekorzystne, bo do małej bardzo liczby wyborców ograniczające najważniejszy obywatelski obowiązek. My jednak jednomyślność prawie w ciągu dwutygodniowych zebrań się naszych wyrobiwszy, doprowadziliśmy w końcu do tego, że kandydatami na posłów naszych są mężowie, na których zgodziliby się wszyscy mieszkańce tego miasta, gdyby głosowanie było powszechne. Wszak między kandydatami naszymi są dwaj deputowani z roku 1848, którzy już wtedy z tajnego wszystkich pełnoletnich mieszkańców głosowania wyszli prawie jednomyślnie z urny wyborczej.

Nazwałem wybory nasze walką o zasady, o podstawy społeczeństwa naszego, więc muszę się jaśniej wytłumaczyć. Są bowiem zdania, że tu chodzi o osoby jedynie.

Nim się jeszcze agitacya wyborcza rozpoczęła, nasi przeciwnicy wyrachowali byli sobie, że przy ograniczonem prawie wyborczem i przy zalegających podatkach i niemożności opłacenia ich, mając Rusinów, Niemców, urzędników i starozakonnych za sobą, przegłosują nas przy wyborach i pokażą światu, że Lwów jest miastem — niemieckiem. W tym duchu więc zaczęli swe roboty. Wkrótce się jednak przekonano, jak mylne te były nadzieje. Wezwani do przymierza domagali się reprezentacyi dla siebie, więc trzeba było najpierw ustąpić z swej wyłączności, i postawić *rusko niemieckich* kandydatów, jako reprezentantów dwóch niby narodowości lwowskich; a dalej idąc konsekwentnie *niemiecko-rusko-żydowską* kandydaturę postawić musiano, a dopiero w końcu gdy i to niepomogło, wystąpić z *rusko polsko - żydowsko niemiecką* listą kandydatów.

Tak jest rodacy. Na liście naszych przeciwników mają stać reprezentanci czterych narodowości, mających niby równe prawa do bytu we Lwowie!

Czy słyszeliście kiedy o człowieku o czterech duszach? czy czytaliście kiedy o społeczeństwie z czterech narodowości złożonem? czy istniał gdzie kiedy podobny potwór o czterech sercach, o czterech duszach? Mitologia mówi coś o kilko, a nawet o stugłowych smokach, lecz tylko o głowach; dusza, serce zawsze miało być jedno.

W jednem społeczeństwie cztery dusze, cztery narodowości! Co za myśl piekielna, godna prawdziwie swych twórców, myśl wykuta w ciemniach gdzie się kują wszystkie plany na podkopanie narodowości polskiej wymierzone. Czyż można sobie nędzniejsze, nieszczęśliwsze społeczeństwo myśleć jak różnonarodowościowe? Zamiast postępować naprzód, zamiast rozwijać się materyalnie i moralnie, musiałoby takie społeczeństwo zużywać swe siły na walkę wewnętrzną. Rodzina z rodziną, syn z ojcem, brat z bratem walczyliby tam z sobą o język którym się mają porozumiewać, w którym mają uczyć się w szkole, którym przemawiać mają w urzędzie, walczyliby o zwyczaj, obyczaj, cele społeczeńskie i narodowe. I w końcu pokazałoby się, iż tam gdzie walczą cztery narodowości, tam niema żadnej, tam ludzie pozbawieni tego świętego znamienia, które narody prowadzi do wyższych celów i zapewnia im pomyślną przyszłość. Społeczeństwo zmieniłoby się w trzodę bezmyślną. Wszelka oświata, sztuki, nauki, wszystkoby upaść musiało. Śród naszych synów i wnuków zapanowałaby gruba ciemnota. Takie to byłyby ostateczne wyniki tej zasady rzuconej nam w twarz, zasady czterech narodowości w społeczeństwie naszem.

Lecz przypatrzmy się składowym częściom tych mniemanych czterech narodowości. Rozpoczynam od żydowskiej. Dwóch znakomitszych nauką i stanowiskiem swem starozakonnych, przewodców swych współwyznawców, składało w tem zgromadzeniu wyznanie swej wiary politycznej. Obadwaj zaprzeczyli programowi naszych przeciwników, wyznając jawnie i otwarcie że są Polakami. Żyd, żydowin, starozakonny, oznacza nie narodowość lecz religię. Dawniej przeciwnicy nasi policzali starozakonnych do Niemców, lecz dziś inaczej im potrzeba było uczynić. Umieściwszy na liście kandydatów jednego reprezentanta niemieckiej narodowości, potrzeba im było i resztę numerów zapełnić w ten sposób, by dla reprezentantów polskiej narodowości nic nie zostało, albo tylko jeden kącik. Więc osiemset lat mieszkając Żydzi na tej ziemi, niezdołali nawet tyle zyskać uwzględnienia u nich aby ich niewykluczano ze społeczeństwa? Postawienie bowiem osobnej narodowości żydowskiej jest wyrzuceniem Żydów z pośrodka narodu i postawieniem ich jako paryasów z dala, z osobna. Więc kiedy my pragnącym się zlać z nami w jedno społeczeństwo narodowe starozakonnym podajemy rękę pomocną i usuwamy wszelkie dzielące nas zapory, to nasi przeciwnicy obawiając się, abyśmy się tym nowym zastępem nie wzmocnili, stawiają starozakonnych jako osobny naród, któremu przyobiecują nie społeczeńskie i obywatelskie, lecz narodowe równouprawnienie: to jest, iż im będzie wolno mówić żargonem osobnym, a może nawet, gdy już zechcą być bardzo łaskawi, to już wolno będzie pisać podania do urzędu pismem hebrajskiem (śmiech i oklaski.) My chcemy wszelkie powody wzajemnej nieufności i zawiści usunąć, aby społeczeństwu naszemu zapewnić świetniejszą przyszłość i świetniejszy rozwój oświaty. Tamci wydzielając Żydów z pośród nas i stawiając ich jako osobny naród a więc jako negacyę narodu naszego, kładą fundament do zaciętych walk wewnętrznych, do nienawiści religijnej i narodowej. Któż tu jest przyjacielem prawdziwym starozakonnych: my czy oni?

Na to odpowiedzieli już starozakonni sami. Światlejsza ich część, jasnem pojęciem sprawy wiedziona, mniej wykształcenia instynktem kierowana, połączyła się z nami od pierwszej chwili utworzenia komitetu wyborczego, i jak jeden wszyscy razem z nami głosować będą, aby dać zaprzeczenie zasadom naszych przeciwników.

Przechodzę do Niemców! Są w mieście i kraju naszym Niemcy, lecz narodowości niemieckiej niema. My nie zaprzeczali nikomu swobody osiedlania się na naszej ziemi. Ale kto przybywa do społeczeństwa, ten musi zastosować się do niego. Każdy Niemiec co tu przybył, i stałe powziął postanowienie tu między nami na zawsze osiąść, już przez to samo przestaje należeć do niemieckiej narodowości. My takiego Niemca nie wykluczali nigdy z naszego narodowego społeczeństwa, a na dowód niech posłużą ci wszyscy o niemieckich nazwiskach obywatele nasi, synowie i wnukowie prrzybyłych tu rodzin,

którzy współubiegają się z nami w przywiązaniu do narodowości naszej, w poświęceniu się dla niej. Raz jeszcze powtarzam, cudzoziemiec, który już stale osiadł na naszej ziemi, z tem mocnem postanowieniem brania udziału we wszystkich cierpieniach i walkach naszych, w szczęściu i nieszczęściu, cudzoziemiec, który nie tęskni już do gniazda zkąd wyszedł, lecz tu i z dziećmi swemi pozostać myśli — ten jest synem już tej ziemi, jest naszym bratem. My go przyjmujemy w nasze narodowe społeczeństwo.

Lecz ten Niemiec co ciągle tylko o powrocie myśli, co pobyt swój tutaj uważa za chwilowy, lub co przybył tu w zamiarze szerzenia narodowości obcej, cywilizacyi obcej, ten nam jest wrogiem i tego my w społeczeństwo nasze przyjąć nie możemy.“

Poczem mowca przeszedł do Rusinów, i rozbierał obszerniej kwestyę ruską z tego stanowiska, z jakiego się redagowany przezeń Dziennik Literacki zapatruje. Postawiwszy najpierw pojęcie narodowości jako idey na historyi i tradycyi opartej, a wyrobionej w kilkuwiekowem życiu dziejowem, nie widzi ani w obrządku ani w narzeczu dostatecznych znamion osobnej narodowości ruskiej. Uznając potrzebę postawienia na równi obudwu obrządków, kształcenia i uczenia się wzajemnego obudwu narzeczy i wprowadzenia ich do szkół i urzędów, nie widzi jednak w tem przyczyny rozdwojenia bratnich dwu szczepów. Rozróżniał on szczep, lud, od narodu; i wykazuje, iż Polaków i Rusinów na dwa osobne narody bez zadania śmiertelnej rany obudwu szczepom podzielić nie można. W wyższem pojęciu narodu schodzą się szczepy, ludy. W końcu odwołał się do przyszłości, która obadwa szczepy do porozumienia doprowadzi. Przebaczą one sobie swe winy, aby pójść w historycznym rozwoju ręka w rękę. Jest to sprawa domowa, między braćmi rodzonemi, którą prędko miłość zagodzi, skoro obcy pośrodku stać nie będą.

A dalej mówił mowca:

„Przeszedłem po kolei te żywioły składowe, które nasi przeciwnicy uważali za uprawnione do reprezentacyi, i wykazałem płonność tej zasady, iż w kraju naszym a szczegółowo w mieście naszem istnieją cztery narodowości, jakto w programatach nam przedstawiano.

Gdyby statut sejmowy był dla miasta Lwowa przeznaczył pięciu, sześciu, siedmiu lub więcej posłów, toby galicyjscy twórcy narodów byli wynaleźli pięć, sześć, siedm lub więcej narodowości, i domagali się dla każdej osobnych reprezentantów w sejmie! Bo tym sposobem dowodziliby, że narodowość polska jest tylko drobnym ułamkiem naszego społeczeństwa, czyli inaczej, że jej niema.

A teraz przejdźmy do czynności naszych.

My stawiając kandydatów naszych, nie myśleliśmy o podobnym zarzucie, przeciwko zasadzie czterech narodowości nie wyjeżdżaliśmy z zasadą jednej narodowości, a jednak to co leżało w naturze rzeczy, zrobiło się samo przez się. Zgromadziliśmy się razem, wszyscy niezawiśli wyborcy miasta Lwowa, ludzie wszystkich klas społecznych, zatrudnień, wyzna[illegible] i zgodziliśmy się w końcu jednogłośnie prawie na czterech kandydatów — Polaków. Prawda zasadnicza w naszem społeczeństwie tkwiąca, wydobyła się widocznie na jaw. Nieświadomie prawie działając, przyszliśmy w końcu do najczystszego jej wyrażenia.

Tamci postawili sobie z góry axyomat czterech narodowości, i dobierali dla każdej reprezentanta. My nie kładliśmy żadnego z góry axyomatu, a przyszliśmy do reprezentacyi jednej narodowości, do reprezentacyi polskiej. Oto rezultat prac przedwyborczych miasta Lwowa.

Niech sumienie wyborców wybiera teraz, niech każdy położy rękę na sercu i niech go się zapyta. Niech do własnego rozumu się odwoła, czy on uznać może cztery narodowości, czy tylko jednę, i podług tego niech daje głosy swe.

Kto jest za kandydaturą, za reprezentacyą czterech narodowości, ten jest przeciwny podstawie naszego społeczeństwa, narodowości polskiej. Kto zaś jest za reprezentacyą jednej i jedynej u nas narodowości, ten listę kandydatów czterech narodowości odrzucić musi.

Ta a nie inna zasada wystąpi do walki przy następujących wyborach.

Nie wątpię, że jak ten dach jeden obejmuje nas tu kilkatysięcy osób, tak jedna myśl, zgodna we wszystkiem, kierować będzie sumieniem naszem, że na bok odłożymy wszelkie osobiste niechęci, upodobania, uprzedzenia, i głosować będziemy na tych, których już raz przeważna większość niezawisłych wyborców miasta Lwowa jako kandydatów swych postawiła! Co daj Boże!“

Huczne, niezliczone oklaski zamknęły mowę pana Dobrzańkiego, a gdy już nikt głosu nie zabierał, zamknął prezydujący posiedzenie.

Wybory na prowincyi.

(*C*) **Sambor** *d. 27. marca.* Obywatele ziemscy obwodu samborskiego d. 26 marca r. b. na zgromadzeniu przedwyborczem jednomyślnie postanowili wybrać na posłów na sejm krajowy:

1. W. Aleksandra hr. Fredrę.
2. W. Ludwika Dolańskiego.
3. W. Henryka Jankę.

Wyborcy byli w znacznej większości obecni — prawdopodobnie więc powyżsi mężowie w sejmie zasiadać będą. Obywatele ziemscy obecni do JWego Aleksandra hr. Fredry wysłali prośbę o przyjęcie poselstwa, treści następującej:

„Jaśnie wielmożny hrabio dobr.!

„Walczyłeś młodzieńcem za sprawę wolności i o byt ojczyzny! mężem piórem dla oświaty i nobyczajenia narodu! Nie wzbroniłeś jedynakowi wstępywać w ślady Twoje! Nie racz więc obecnie odmówić wzięcia udziału w sejmie i walczenia słowem i powagą swoją przeciw dążnościom sprawie narodowej szkodliwym. O to proszą cię hrabio! jednomyślnie ziemianie obwodu samborskiego.“

Z pod **Bursztyna** *d. 20. marca.* Pomimo bezdroża zwykłego w tych stronach, za pomocą forszpanów i dyurny, gorliwi urzędnicy powiatowi dokonali z połową t. m. wyboru wyborców — rozmaicie, jak się udało. Po większej części wyborcami są włościanie, wybierano też księży ob. gr. kat., zaś księży ob. łac. i dzierżawców powykreślano z listy prawyborców, nawet wyborców, chociaż arędarzów izraelitów pozostawiono. Gdzieniegdzie wybrano urzędników pod wpływem namowy, wyjątkowo z przekonania, albo zbytecznej ufności. W ogóle mimo zabiegów nie udało się pozyskać zaufania ludu, który nie każdego chce mieć swoim zastępcą — jednakże takich z czystej woli ludu obranych wyborców posełają do Lwowa na naukę i po błogosławieństwo, ażeby odegnać złego ducha. Mniejsza o te intrygi i zabiegi stronnicze, na które trzeba czasu i cierpliwości, ażeby ustały.

(*J. M.*) **Czerniowce** dnia 29. marca. Wybory bukowińskie (z wyjątkiem drugiego okręgu wyborczego wielkich posiadaczy) już ukończone i wypadły jak następuje:

W pierwszym okręgu wyborczym wielkich posiadaczy wybrano 1) J.E. ks. Hakmana biskupa; 2) JW ks. Bendellę archimandrytę; 3) ks. Popowicza, profesora teologii.

Czerniowiecka Izba handlowa obrała jak wiadomo W. Altha i J. Rubinsteina, wyznania mojżeszowego. Miasto Czerniowce L. Rakwicza, radcę sądu krajowego, i J. Fechnera, doktora praw i adwokata krajowego (wyzn. mojż.)

W okręgu wyborczym powiatu czerniowieckiego obrano Iwana Karczę, włościanina z Kuczurmare; w Sadagórze Zacharyasiewicza, przełożonego powiatu; w Zastawnie Georgie Tureckiego, włościanina; w Kocmanie Prokopowicza, przełożonego powiatu; w Staneszłach A. Kovatsa, byłego mandataryusza (który przy organizowaniu urzędów powiatowych podziękował za udzieloną mu godność przełożonego powiatu), a teraz posiadacza cząstki w Karapcziowie; w Wisznicy Foszke Ołeksiuka, włościanina; w Storożyńcu Ilintzę, włościanina; w okręgu wyborczym powiatu Seret Wojnarowicza, przełożonego powiatu; w mieście Serecie J. Mikulego, radcę nadwornego; w Suczawie ze strony miasta A. Prunkuła, notaryusza; ze strony powiatu Jaworskiego, obywatela; w Radowcach ze strony miasta Isselczeskula, radcę krajowego z Czerniowiec, z gminy zaś Piteja, przełożonego powiatu; w Kimpolungu Eudoksego Hormuzakiego, wielkiego posiadacza i ultra-rumuna; w Gurahumorze Tustanowskiego, przełożonego powiatu.

Lwów dnia 29. marca.

(Dokończenie artykułu pana *Marka Dubsa* rozpoczętego w Nr. 39).

Może do lepszego wyjaśnienia tej sprawy w kraju naszym posłuży to, co niedawno zaszło w Anglii. I tam słyszano głosy Żydom nie sprzyjające, i tam wołano: Żydzi stanowią kastę religijno-narodową, ich punkt ciężenia jest ziemia Święta ojcom ich przyobiecana, jakże mogą być na równi stawieni z obywatelami nie ich kraju? Mają oni interes odrębny, odosobniają się pod każdym względem, nie zespalają się z narodami śród których żyją, jakże mogą zostać członkami parlamentu? Jeżeli Żydzi, odpowiada na ich obronę sławny Macaulay, *) nie uczuli się jako dzieci Anglii, pochodzi to ztąd, iż Anglia postępowała sobie z nimi jako macocha. **) Gdyby, mówi dalej Macaulay, wszystkich *rudowłosych* ludzi w całej Europie przez długie wieki obrażano, uciemiężano, wyganiano z jednego miejsca, więziono w drugiem, pozbawiano wolności, pozbawiano majątku, gdyby ich pod najlżejszym pozorem przekonywano o popełnieniu najnieprawdopodobniejszych zbrodni, za ogon końskie włóczono, katowano, żywcem ich palono, a nawet przy objawiających się łagodniejszych obyczajach, gdyby ciągle jeszcze upadlającym ograniczeniom podlegali, gdyby ciągle jeszcze byli wystawieni na nikczemne obrazy, zamknięci w niektórych miejscach do osobnych dzielnic, ze skóry odarci i przez motłoch topieni w innych, wykluczeni wszędzie od urzędów i zaszczytów — jaki by był patryotyzm tych panów *o rudych włosach*? A jeżeli śród tych okoliczności byłby wyrobiony projekt do przypuszczenia tych *rudowłosych* do urzędów, jaką tęgą miałby mowę przeciw tak oburzającemu krokowi wymowny jakiś zwolennik naszych starych ustaw? „Ci ludzie, mówiłby, zaledwie za Anglików się uważają, podług ich zdania rudowłosy Francuz lub Niemiec jest ściślej z nimi połączony, aniżeli człowiek *brunatnowłosy*, który się w ich parafii urodził. Jeżeli obce jakieś mocarstwo proteguje *rude włosy*, oni je daleko więcej kochają niż własnego króla swego. Nie są oni Anglikami, nie mogą nimi być. Natura jest temu przeciwna. Doświadczenie uczy, iż to jest rzeczą niepodobną. Prawa do politycznej władzy nie mają, bo nikt podobnego prawa mieć nie może. Niech mają bezpieczeństwo co do swej osoby, niech własność ich będzie pod opieką prawa, lecz jeżeli żądają pozwolenia do wykonywania władzy nad społeczeństwem którego układ jest co do swej istoty *brunatnowłosy*, odpowiadajmy im słowami przodków naszych *„Nolumus leges Angliæ mutari.“* — Na innem miejscu swej rozprawy mówi dalej Macaulay: „Jestto rzeczą niepodobną, z czyjegokolwiek wyznania wiary wnioskować o jego uczuciach i czynach. W samej rzeczy nikt nie może być tak głupim, aby podobne czynić wnioski, wyjąwszy, *jeżeli mu brakuje na pozorze prześladowania swych sąsiadów.* Najostrzejsze przepisy (religijne), nakazują chrześcianinowi być sprawiedliwym w swych czynach. Atoli z pomiędzy dwudziestu czterech milionów wyznawców religii chrześciańskiej na tych wyspach zamieszkałych, iluż się znajdzie takich, którymby pod powyższym względem (nakazanej przez religię sprawiedliwości) chciał kto pożyczyć tysiąc funtów bez zabezpieczenia się? (na ich majątku). Ktoby przez jeden dzień tylko chciał postąpić sobie w interesach względem otaczających go ludzi, jak gdyby mniemał, iż ci stoją pod wpływem (are influenced) ich wyznania wiary, ten by się widział zrujnowanym jeszcze przed nadejściem nocy. Ale nikt nie postępuje sobie za owem mniemaniem w powszednich interesach życia, biorąc kredyt, lub pożyczając, kupując lub sprzedając. Przeciwnie zaś się dzieje, jeżli kto z naszych bliźnich ma być prześladowanym. Wtenczas wyjeżdżamy z owemi powodami, które są tak słabe, jeżli idzie o to aby komu coś dobrego wyświadczyć, a które od razu stają się tak wszechwładne w służbie złych czynów. Wtenczas kładziemy na rachunek naszych ofiar wszystkie występki, wszystkie niedorzeczności z któremi ich nauka zdaje się mieć choć bardzo daleką jakąś styczność. Zapominamy przytem iż ta sama ułomność, ta sama niedbałość, ten sam nałóg przekładania obecności nad przyszłość, *które czynią ludzi gorszymi od dobrej religii,* czynią ich *lepszymi od mniej dobrego wyznania.*“ — Na innem znowu miejscu tej samej rozprawy czytamy: „Ustawa która jest napisana na murze wewnątrz synagogi, zakazuje pożądliwości. Gdybyśmy jednak powiedzieli, iż Żyd nie czyni kroków prawnych, służących mu (podług prawa angielskiego) do odebrania na własność zastawionego mu a nie wykupionego domu (współwiercy), dlatego że Bóg nakazał, aby nie pożądał domu bliźniego, każdy by nas uważał za obłąkanych. Pomimo tego uważają to za argument, iż Żyd nie interesuje się pomyślnością kraju w którym żyje, że go nie obchodzi czy prawa są dobre lub złe, czy kraj ten jest uciemiężony lub nie, czy jest wystawiony na zdobycz i łupieztwo na zewnątrz czy nie, a obojętność jego ztąd pochodzi, że Bóg obiecał, iż za użyciem nieznanych środków, i po pewnym nieoznaczonym czasie może od dziś za dziesięć tysięcy lat Żydzi wrócą do Palestyny. Nie jestże to najgłębszą nieznajomością natury ludzkiej? Ażali nie wiemy, iż wszystko co jest odległem i nieoznaczonem, dotyka nas daleko mniej, niż to co jest bliskiem i pewnem?“ Słowa te męża stanu i historyka angielskiego dzielniej bronią wyznawców wiary Mojżesza, niż wszystkie dzieła, które kiedyś na ich obronę napisano. Niech szanowny autor krzywdzącego nas artykułu raczy nad temi słowami się zastanowić. Niech raczy uwzględnić, iż człowiek jest produktem dziejów, iż jego wady i ułomności częściej z obcych nieprzyjaźnych wpływów pochodzą, aniżeli z własnej winy, iż to co jest spaczonem w naturze ludzkiej, stosownem postępowaniem da się naprawić. Niech raczy przyczynić się do wielkiego dzieła poprawy i pojednania, zgody i pokoju, a wtenczas znajdzie we mnie i we wszystkich współwiercach moich nie obrażonych przeciwników, lecz szczerych i przychylnych przyjaciół.

Marek Dubs.

*) Critical and historical essays. Civil disabilities of the Jews.

**) If the Jews have not felt towards England like childern, it is because sche has treated them like a step mother.

(*Z.*) **Londyn** *dnia 27. marca 1861.*

D. 22. marca, przy wniosku odroczenia posiedzeń parlamentu z powodu świąt wielkanocnych do d. 8. kwietnia, lord H. Vane (torys) zwrócił uwagę Izby gmin na wypadki warszawskie i zapytał rządu, czy otrzymał urzędowe zawiadomienie o tych wypadkach, które opowiedziawszy, uważał za objaw samoistny głębokiego uczucia narodowości, jakie mieszkańców nietylko Warszawy, ale Galicyi, Litwy i całej Polski zarówno ożywia; podsuwając w końcu myśl, że rząd angielski powinien korzystać ze wszelkich sposobności, aby nastawać na Rosyę do udzielenia Polakom pewnych ulepszeń, którzy przez zachowanie się swoje w ostatnich latach zjednali sobie współczucie cywilizowanego świata, a mianowicie zachodnich narodów.

W odpowiedzi na tę interpelacyę lord J. Russell oświadczył, że o kwestyi polskiej nie może mówić jak tylko z największą ostrożnością. „Obecnie — są słowa Russella — nie ma nic w niej co by bezpośrednio dotykało interesu Anglii, a postępowanie rządu moskiewskiego nie jest mi dość znane, abym usprawiedliwiony był do wydania o niem sądu; jednakże to winienem powiedzieć, że wedle doniesienia naszego konsula, przyszło do nieszczęśliwego starcia na ulicach Warszawy i kilka osob zabito, i że lud zaraz po tem wydarzeniu, które mogło go do najwyższego poruszyć i oburzyć stopnia, w całem zachowaniu się okazał wielkie ze swej strony umiarkowanie i silne życzenie utrzymania pokoju w stolicy. Zorganizowano ludowy komitet, którego pierwszą czynnością było powołać lud do złożenia w jego ręce broni. Wielką ilość broni odebrano w Warszawie od dzierzawców i włościan, którzy z okolicy przybyli do miasta z bronią. Lud warszawski jest obecnie zupełnie rozbrojony, posiadając naturalnie moralną siłę, która do niego należy i zostaje pod rozkazami kierowników czuwających aby pokój nie był zaburzony. Ja myślę, że takie postępowanie ludu dało mu prawo, aby wysłuchano każdą jego petycyę, jaką może przedstawić cesarzowi Rosyi jako królowi polskiemu, z żądaniem uchylenia jakichkolwiek nadużyć uciskających go. Co do petycyi, jaka miała być przedstawiona cesarzowi, i co do ustępstw jakie miały być udzielone, rząd angielski w zupełnej zostaje niewiadomości; lecz pomimo to, może dwie rzeczy uważać za pewne: najpierw to, że kroki, jakie rząd moskiewski dotąd przedsięwziął, były krokami łagodnemi i pojednawczemi, a zatem słusznie możemy się spodziewać, że i następne, jakie obierze, będą miały na celu polepszenie położenia ludu polskiego a nie ukaranie za postawę jaką przybrał. Powtóre, niepodobna nie zrobić spostrzeżenia, że car rosyjski od wstąpienia na tron objawił najsilniejsze życzenie poprawienia bytu swoich poddanych i wyzwolenia z poddaństwa wielu milionów ludu, który to krok często projektowany lecz zawsze jako niebezpieczny odrzucany, ma nareszcie być przyprowadzony do skutku. Są przyczyny, które nakazują nam mieć błogą nadzieję o przyszłem położeniu polskich poddanych cara rosyjskiego i nie odstępować od naszego dobrze znanego i powszechnie przyjętego prawidła: niemieszania się w sprawy obcych krajów bez pewnych wielkich i ważnych powodów. Ja istotnie nie widzę potrzeby robić przedstawienia cesarzowi Rosyi. Bez wątpienia, każdy w naszym kraju będzie z wielkiem zajęciem czuwać nad rozwojem tych wypadków: lecz w dzisiejszym stanie sprawy polskiej, nie sądzę, aby było powinnością rządu angielskiego do niej się mieszać.“

Nie mniemam, żeby kraj nasz był zadowolonym z powyższego oświadczenia ministra angielskiego. Ale główną przyczyną niedostateczności odpowiedzi ministra było niedorównywające ważności sprawy zapytanie interpelującego członka, który zaręczał, że Polacy nie myślą odrzucić traktatów 1815 roku, i że im głównie chodzi o wykonanie 14 i 24 artykułów zastrzegających wolność żeglugi i handlu pomiędzy rozebranemi częściami, i który, chwaląc cara i jego namiestnika, wszelki żywszy objaw sympatyi ze strony Anglii uznał za niepolityczny a nawet szkodliwy dla samych Polaków. Interpelacya ta współcześnie przypadła z bytnością hr. Władysława Zamojskiego emigranta i hrabiego Platera deputowanego w sejmie berneńskim. Nie bez podstawy zatem będzie mój domysł, że interpelujący lord H. Vane umiał być przez nich objaśniony o potrzebach i dążnościach Polski. Kraj powinien naprawdę postarać się o sumienniejszych przedstawicieli swoich prawdziwych potrzeb, życzeń i dążności, i niedozwolić się zastępować przez dyplomatów, którzy od 1815 r. niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli.

Odpowiedź lorda J. Russela była o wiele lepszą od tej, jakiej się można było spodziewać na tak liche zapytanie. Nie tylko pochwala i popiera on wszystkie dotąd przez lud polski przedstawione petycye, ale przyznaje mu prawo robienia ich w nieskończoność aż dopóki wszystkie nadużycia i bezprawia niezostaną naprawione. Następnie, wielką zasługą ministra angielskiego jest, że nic nie wspomina o traktatach 1815 r. i nie przesądza w niczem rozwoju ostatecznego ruchu polskiego. Przycisk położony na ostrożność z jaką się wyraża, każe wszystkim się domyślać, że nie wypowiedział całej myśli i nadziei. Z oświadczenia, że w dzisiejszym stanie kwestyi polskiej interes Anglii nie jest bezpośrednio dotknięty a zatem rząd angielski nie ma obowiązku mieszać się do niej, należy wnosić, że powinnością angielskiego rządu będzie wmieszać się do sprawy polskiej, kiedy inny stan nastąpi i interesa Anglii bezpośrednio zostaną dotknięte. Że zaś tak naród jak rząd angielski spodziewają się i wierzą, iż inny stan nastąpi, widać z powszechnego zajęcia się wypadkami polskiemi i pilnej baczności na ich rozwój. W końcu mowa Russela nie była bez dodatkowych objaśnień wypadków samych. Angielskie dzienniki donosiły, że tylko podejrzanym i nastawionym przez policyę indywiduom odebrano broń na ulicach, lord J. Russel dodaje, że odebrano ją także dzierżawcom i włościanom, którzy na wieść o rewolucyi w Warszawie przybiegli z okolic, przygotowani do niesienia jej materyalnej pomocy.

Lecz sprawa Polski już w dzisiejszym stanie waży wiele i wchodzi w rozumowania i rachuby tak publicystów jak mężów stanu angielskich. Nie ma stosunku politycznego w Europie, któryby przez wzniesienie się Polski do znaczenia siły politycznej, nie został mniej więcej dotkniętym. Lord Ellenborough, rozprawiając o kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, zwracał uwagę Prusaków na stan Polski, który nie dozwoli Rosyi nieść im zbrojnej pomocy, jeżeli do wojny z Duńczykami wmiesza się Francya i zabierze prowincye nadreńskie. Ruch Polski zbezwładnił Rosyę do wykonania wszelkich planów zaborczych; dowodem tego silne wrażenie, jakie zrobiły wypadki warszawskie w Konstantynopolu. Turcya zasypywana notami rosyjskiemi, odetchnęła swobodniej. Publicyści angielscy sądzą, że nawet państwo austryackie wiele zyskało przez objaw ducha narodowego w Polsce; z utratą bowiem nadziei otrzymania pomocy zbrojnej od Rosyi, Austrya nie może się wahać na drodze reform i musi polegać wyłącznie na zjednaniu sobie przychylności poddanych. Jakoż od czasu wypadków warszawskich dzienniki tutejsze spostrzegają większą stateczność w liberalnych dążnościach ministerstwa austryackiego. Jednakże całe znaczenie i ciężenie sprawy polskiej spoczywa na tem powszechnem przypuszczeniu, że Polacy nie dadzą się przez żadne ustępstwa pogodzić z Rosyą, i że ostatecznym ich celem jest niepodległość Polski. Naturalnie królestwo Kongresowe nie może siłą moralną, zwłaszcza bez wolności druku, dać wyraźnie poznać światu, że chce się oderwać od Rosyi. Poznańscy posłowie zbyt są rozdrażnieni parciem germanizmu, aby w sporze z rządem nie wyrażali nienawiści międzynarodowej. My wiemy pomiędzy sobą, że oni nie wierzą w pseudo-liberalizm rossyjski, że jeżeli wskazują na Rosyę, to tylko dla dokuczenia Prusakom; ale nie tak sądzą cudzoziemcy, którzy w ich groźbach upatrują skłonność i możliwość pogodzenia się Polaków z Rosyą. Reprezentanci Galicyi więc mają zadanie wypowiedzieć rzetelną myśl Polski na zewnątrz, i zabezpieczyć Europę, że w walce z barbarzyństwem może od nas spodziewać się pomocy a nie groźby.

Korespondent wiedeński Timesa zaczął uwagę publiczności tutejszej zwracać na objaw życia politycznego w Galicyi. Wszystko co dotąd doniósł, zgadza się z wiadomościami podanemi w krajowych dziennikach.

Kronika.

Mamy w ręku korespondencyę z Rastadtu, które to miasto, o ile wiadomo, jest fortecą do rzeszy Niemieckiej należącą, i ma z kolei załogę z wojska austryackiego. Nasz korespondent, Polak rodem, opisuje fakt jeden wcale ciekawy, który dowodzi, że mimo materyalizmu biorącego górę w całym świecie, i we wszelkich życia stosunkach, trafiają się jeszcze epizody godne czasów najromantyczniejszych. Owoż aby niejako odetchnąć po suchych i zimnych, choć praktycznie koniecznych zajęciach chwili dzisiejszej, podajemy te szczegóły do powszechnej wiadomości.

Niejaki p. B. nadlekarz wojskowy, był przed rokiem na załodze w Budweis. Tam poznał się z młodą i piękną dziewczyną. Sam młody, żywy i przystojny, zakochał się w niej, i zyskał najserdeczniejszą wzajemność. Zakochać się i ożenić!... to zwykły tryb życia zwyczajnego. Tym razem rzeczy nie poszły tak łatwo. Młoda panienka była Żydówką niestety!... kochanek zaś katolikiem. A rodzina panny zamożna dosyć, ani słyszeć niechciała o zmianie wiary. Były więc trudności jak się to zdarza nieprzezwyciężone. Nagle przyszła zmiana załogi. Młody nadlekarz wyszedł do Niemiec. Gdyby kronikarz był powieściarzem, zapełniłby szpalt nie mało opisem miłośnej desperacyi obojga kochanków. Nic nie pomogła desperacya, ani łzy gorące; kochankowie musieli się rozjechać, bez nadziei na przyszłość. Lecz panna kochała prawdziwie, i

miała energię. Po daremnych błaganiach, które się od rodziców jakby od głazowych posągów odbijały, zwierzyła się nareszcie bratu swemu. Brat panny Izraelita także, był prywatnym lekarzem w Budweis. Rozczulił się i wziął się do dzieła bez namysłu. Potajemnie wziął siostrę, wywiózł z domu rodzicielskiego, i przywiózł do nowej kochanka załogi do Rastadt. Tam udał się wprost do proboszcza obr. łac. prosząc, aby siostrę zaraz ochrzcił, pod warunkiem dawania jej nauki religijnej poźniej w czasie dogodniejszym. Proboszcz formalizował się naturalnie, nie rozczulony wcale romantycznością i nagłością położenia. Usłużny brat udaje się w takim razie do pastora protestanckiego, tłumacząc całą rzeczy nagłość, i obowiązując się, że nietylko siostra przejdzie na religię chrześciańską, ale i sam gotów się co rychlej przechrzcić. A że mu się działo gorąco, to tłumaczył jak najwymowniej, bo jużciż jego pacyenci wcale nie romantyczni nie mogli tak długo czekać w Budweis ze swemi wcale nie romantycznemi dolegliwościami. Pastor odmówił także. Co tu robić?... kusa rada. Na szczęście kochanek przypomniał sobie, że ma dawnego znajomego jezuitę w Salzburgu. Pisze do niego; ten mu telegrafem odpisuje, by kochankę co żywiej przysyłał. Sens moralny romantycznej awantury, że brat z siostrą jadą do Salzburga; siostra w jednej chwili się wychrzciła, i na 4 tygodnie poszła do klasztoru jakichsić mniszek, by się tam ustalić w nauce chrześciańskiej. Brat poczciwy zanim wrócił do swoich pacyentów i pożegnał siostrę, zostawił jeszcze 3000 zł., jako kaucyę dla wojskowego lekarza, by się kochankowie pobrać mogli. Sens moralny tej romantycznej anegdoty jest koniec końców ten, że miłość to wielka siła, mianowicie gdy jej idzie w pomoc młodość.

Rozpisaliśmy się nad romantycznem zdarzeniem rastadzkiem głównie dlatego, bo nas korespondent zainteresował inną jeszcze wiadomością, która doszedłszy nas z onej fortecy niemieckiej, na czystą wygląda nam niespodziankę. W całej fortecy jest siedmiu Polaków (gdzież ich nie ma?) a między niemi jest najwięcej polską kobieta-Polka, która pomiędzy rodakami swemi jak najmocniej utrzymuje ducha polskiego. Owoż gdy tam doszła wieść o zdarzeniach warszawskich, Polacy bez głosowania, bo jednozgodnie udecydowali żałobne nabożeństwo za naszych nowych męczenników. Tymczasem proboszcz tamtejszy równie zimny romantycznie jak i politycznie, nie przystał na nabożeństwo mimo ofiarowanego mu datku pieniężnego. Musi to być ziomek Vinckego, Schleinitza, który nie wierzy w istnienie ducha polskiego, i któremu ofiary padające na bruku warszawskim muszą się wydawać słusznie ukaranymi rebellami. Polacy w Rastadt niezadowoleni odmową księdza proboszcza, by coś przecie uczynić z swojej strony, postanowili zebrać co prędzej składkę pieniężną, i przesłać do Lwowa w celu postawienia pomnika owym poległym w sprawie polskiej męczennikom. I niechże teraz kto powie, że nie ma Polski, dopóki w jej dzieciach takie biją serca!

Dodajmy z tej samej korespondencyi, że w kąpielach Baden-Baden odbyło się takież same żałobne nabożeństwo dnia 18. marca.

Wspominaliśmy już kilka słów dawniej, o założeniu bezpłatnej czytelni w Nowym Sączu dla mieszczan i wieśniaków. Dziś mamy pod ręką obszerniejsze sprawozdanie głównego założyciela czytelni, p. Ludwika Sroczyńskiego, z której dajemy tu niektóre ustępy tem chętniej, że przekonani jesteśmy, jako podobna instytucya ogromny wpływ wywrzeć może na oświecenie klas niższych w ogóle, a w szczególności na ich wykształcenie na polu tyle dziś ważnem życia politycznego.

Myślą założyciela było, skupić wszystkie żywioły rozstrzelone, do życia narodowego, korzystając z przyrzeczonych przez ministra stanu p. Schmerlinga swobód. Oparty głównie na zapowiedzianej przez ministra stanu wolności stowarzyszenia, ogłosił śmiało tę czytelnię, nie starając się o osobną koncesyę, drukowanemi plakatami. Otwarcie czytelni nastąpiło dnia 4. stycznia 1861, w pamiętny dzień podania ministrowi stanu adresu naszego. Wstęp do czytelni otwarty codziennie od godziny szarej wieczornej aż do 10. wieczór; w niedzielę wszakże i w dnie świąteczne zaraz po ukończeniu nabożeństwa przedpołudniowego. Rozmaite były zdania, ażali ta instytucya powiedzie się i znajdzie współudział. Snać taka czytelnia trafiła właśnie w potrzebę dzisiejszej chwili. Umysły bowiem rozbudzone były wieściami, jakie już biegały o nowych jakichsić imionach i przyrzeczonych swobodach. Każdy był za tem, dowiedzieć się, co to są za zmiany i czego po nich spodziewać się można było. To też pierwszego dnia zaraz ciekawi zebrali się tłumnie do czytelni, i to nietylko mieszczanie i rzemieślnicy, ale i przedmiejscy chłopkowie. Współudział ten trwa dotąd. Czytelnia bywa licznie odwiedzaną i z prawdziwem zajęciem słuchają wszyscy, jak najczęściej jeden z obecnych odczytuje z gazet najnowsze wiadomości, zdarzenia potoczne i rozumowania tłumaczące bieg życia politycznego. Czytaniem głośnem zajmuje się zwykle sam założyciel, zastępywany często przez p. Rudolfa Zamojskiego, zarządcę tamtejszej apteki, który prócz tego ofiarował do czytelni bezpłatnie dwa dzienniki. W czasie godzin otwartej czytelni, jest także obecnym urzędnik obwodowy, siedzący tam z wyższego nakazu.

Jak dobre skutki ta czytelnia w krótkim czasie wywarła, dowodził już z samego początku pospiech, z jakim podpisywano adres nasz styczniowy. Założyciel przesłał do Wiednia marszałkowi p. Smolce mnogie podpisy. Lecz co niemal ważniejsze dotąd, w czytelni tej przyzwyczają się pomału zdybywać najrozmaitsze warstwy społeczne. Zbliżeni do siebie, mogą się lepiej poznać i pomału zniknie niejedno uprzedzenie co je dzieliło. Prócz uboższych mieszczan, rzemieślników i ludu wiejskiego, przyłączyli się także majętniejsi obywatele wiejscy, zamożniejsi mieszczanie i cała tamtejsza inteligencya. Siedzą wszyscy jeden obok drugiego bez różnicy stanu i jeden drugiemu tłumaczy co się tamtemu mniej zrozumiałem wydaje, i własnych udziela wiadomości. Takie wzajemne udzielanie myśli i uczuć, jest na przyszłość niewyrachowanej zaprawdę doniosłości, czy ze stanowiska moralności i oświaty, czy z wyższego narodowości. Ciekawym i rozrzewniającym był widok całego zgromadzenia w czasie gdy pierwsze nadeszły wiadomości o zdarzeniach warszawskich. Już wówczas jawnie się objawiła solidarność uczuć narodowych rozbudzona wzajemnem pożyciem. Powszechne było oburzenie, serdeczny żal za niewinnie pomordowanemi i powszechna za niemi żałoba. Skutkiem tego było żałobne nabożeństwo, odbyte w dniu 6. marca w kościele parafialnym, któremu uczestniczyła cała ludność Nowego Sącza.

Rozbudzony zmysł polityczny objawił się także przy przedwyborczem zgromadzeniu w tamtejszej szkole normalnej odbytem, gdzie mimo zabiegów małej a nieprzyjaźnej sprawie naszej garstki, większość znaczna głosów skupiła się w koło najdzielniejszego kandydata. Wprawdzie nieprzyjaźni wynaleźli wnet broń dla sparaliżowania tej nienawistnej im jedności prawych chęci i usiłowań.

Szanowny sprawozdawca składa w końcu dzięki księżnie Sapieżynie za ofiarowanych 69 książek polskich i Tygodnika katolickiego wychodzącego w Grodziskach; p. Karolowi Cieszewskiemu za pismo pod jego redakcyą wychodzące pod tytułem Czytelnia dla młodzieży i za jeden egzemplarz Sierotki Hetmańskie, a nareszcie p. Hipolitowi Stupnickiemu za jego czasopismo Przyjaciel Domowy bezpłatnie ofiarowane.

W poniedziałek dany będzie w naszym teatrze na dochód zakładu sierót fundacyi ś. p. księżnej Heleny Ponińskiej zostającego pod opieką Towarz. dam dobroczynności czteroaktowy dramat St. Pilata pod tyt. „Zofia Morsztynówna." W głównych rolach wystąpią pp. Nowakowski i Smochowski, a panna Targowska w roli Zofii. Między aktami odegraną będzie uwertura p. Guniewicza, ułożona na ten cel, pod dyrekcyą kompozytora. Uwertura ta wyjdzie niebawem z druku, a cały dochód ze sprzedaży przeznaczył autor na korzyść tegoż zakładu.

Przyjaciela Domowego wyszedł numer 7.; zawiera: Lubawa, szkic histor. c. d.; Jan Bielecki, poemat J. Słowackiego z 4 ryc.; Zorza północna, z ryciną; Zwyczaj narodowy. Rzeczy gospod: Zasadzanie drzew około dróg; Palenie darni; Chlorek jako środek na muchy, myszy i gąsienice; Ból krzyżów i jego leczenie; Sposoby czyszczenia szkła; Walec rowkowany żelazny, z ryciną; O szarańczy i sposobach jej gubienia; Posypywanie gnojem posiewu marchwi; Rozmaitości z ryciną. — Przedpłatę nań w ilości 4 zl. 20 kr. (całoroczną) przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe pod adresem „Do redakcyi Przyj. Dom. we Lwowie," a prenumerujący otrzymuje wszystkie numera wyszłe od początku roku, nadto broszurę pod tytułem „Manuskrypt z wyspy św. Heleny" i „Rzeczy polskie" wychodzące od r. 1859.

(Nadesłane.)

PROTEST.

Chciwie pyta wyborca wyborcę, kogo wybrać na deputowanego do sejmu prowincyonalnego? najprostszą na to odpowiedzią: zdolnego; rozumieć się ma, mniej więcej mającego wszystkie dobre przymioty; ogólnie mówiono tego, który najlepiej wie co nas boli — wybrać należy. Takie to naturalne zdanie mieliśmy wyborcy bezyrku naszego lwowskiego, alić nawet się nie śniło z nas żadnemu kogo wybrać, czy Polaka czy Rusina; nikt z nas rolników o tem nie wspominał. Aż naraz dały się słyszeć słowa: „nie wybierajcie Polaka żadnego — bo nas Rusinów więcej." Na to odpowiadam pisemnie: „A cóż to Polak potwór? czy Polak generacyi jadowitych zwierząt? czyż to Polak każdy zły? czyż nigdy nic szlachetnego i dla społeczeństwa dobrego nie uczynił? o zgrozo! niesłychany wynalazek", wszak nie w jednej wsi, ba nawet i nie w jednym domie wspólnie żyją i mieszkają Rusini — i Polacy! przecież nie słychać tego słowa: ty Rusin, lub ty Polak..., co dowodzi, że miłość i zgoda święta chrześciańska żyją między nami. Niestety — nie podoba się ta św. cnota, na której cała budowa rodu ludzkiego ręką pana Boga jest zbudowana — nieprzyjaciołom szczęścia ludzkiego.... Nie jeden szlachetnie myślący podobno zapyta: a któżby był tak złośliwy i niechciał zgody między Polakami a Rusinami? i czy to jest istną prawdą? Tak jest, niezaprzeczoną prawdą bo słuchaczów wielka liczba na dzień 26. marca r. b. temu przytomna była, i gotowa potwierdzić. Takim śmiałym wynalazcą tej kwestyi niesłychanej, jest osoba nie z gminu, lecz z wyższej klasy, bo z stanu duchownego szanowny ksiądz obr. gr. kat. ze *Zniesienia.* O siewaczu nieszczęsny! wszak świętym obowiązkiem twoim sz. księże jest na mocy tobie udzielonej władzy od Chrystusa Pana, słowa św. ewanielii siać pomiędzy ludźmi — a nie nasienia niezgody! Widać jasno, że tacy księża albo nie czytają albo niechcą rozumieć słów i textów pisma św., a mianowicie św. Jana ewangelisty, który w swych wzniosłych i świętych pismach najdobitniej o św. miłości i zgodzie chrześciańskiej mówi; a najwyraźniej sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus wyraźnie nakazał: miłujcie i kochajcie nawet nieprzyjaciół waszych, bo tem dowiedziecie, żeście uczniami memi. Zastanów się szan. księże oraz uczniu Chrystusa Pana — wszak słowa św. ewangelii, których tyś jest szafarzem, ciebie sądzą!

Powtóre: mówisz, że nas więcej. Czy to rozsądnie szanowny księże! czy to rozum tak trzymać? czy to wyborcy, raczej deputowani na sejm, których miłościwy monarcha nam pozwala, mają mieć cechę jakiejś narodowej walki... czyli nie szczególną ich będzie cechą, że na fundamencie zgody i jedności o dobru powszechnem — bez wyjątku czy to wyznania obr. rzymskiego — lub gr. kat. albo i Mojżeszowego i t. d. w najlepszych zamiarach zaradzać będą — trzebaż to koniecznie trzymać, że od wielkiej liczby koniecznie zawsze dobre wypłynąć musi? A czyż się to raz zdarzyło, że z jednej szlachetnej głowy dla pospolitości wielkie dobro wypływało?. Zapewne to nigdy nie czytał szan. ksiądz dziejów kraju naszego... Niech mi się godzi z tysiąca jeden przynajmniej przykład wspomnieć: Gdy nieśmiertelny wódz wojsk polskich Żółkiewski szedł do Wołoszy na poskromienie zbuntowanego hospodara Petryły—poszedł tylko z 4000 żołnierza i stanął śmiało ufny w Panu Bogu i N. M. P. królowę naszą, przeciw 60.000 Wołochom: i cóż się stało, zniósł do szczętu tę zgraję. Pytam się szan księże czy hospodar ufny nie mógł przed bitwą bezpiecznie mówić: bo nas więcej — a przecie doświadczył, iż to zdanie fałszywe i płonne— tak i szanowny księże i twoje zdanie jest płonne!— Kończę moję protestacyę, która się przecież nie dotycze ogólnie całego szan. i przew. duchowieństwa, alić i to wierzę, że i między aniołami — znaleźli się szatani. — A nam ubogim i nie uczonym rolnikom, którzy się z ufnością prawie w każdej porze pod opiekę i do ich modłów ś. udajemy — wypada teraz gorąco do Pana Boga się modlić, by raczył miłosiernie w umysł takiemu to duchownemu wlać ducha miłości, jedności i zgody ś. chrześciańskiej, na której Im — zupełnie brakuje.

Dnia 1. kwietnia 1861. *Wojciech Maślanka,*
włościanin.

Prostując korespondencyę ze Stanisławowa w numerze 37. Przeglądu umieszczoną, proszę szanowną redakcyę, by raczyła podać w najbliższym numerze, że w stanisławowskich zgromadzeniach przedwyborczych jako kandydat na posła wcale nie występywałem, że w czasie tych zgromadzeń bawiłem na wsi, a komitetu przedwyborczego nie upoważniałem do stawienia mej kandydatury.

Stanisławów d. 1. kwietnia 1861.

Tytus Gregorowicz.

Telegrafem otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

Stanisławów *d. 3. kwietnia 1861.* W numerze 37. Przeglądu podano mylnie wiadomość, jakoby właściciele większych posiadłości obwodu czortkowskiego, postanowili wybrać mnie swoim posłem. O ile wiem, obywatele obwodu tego liczą w swojem gronie tak wielu zdolnych i godnych mężów, że poza swoim okręgiem posła wybierać nie potrzebują. Wiem nawet że na zjeździe w Czerwonogrodzie u ks. Ponińskiego, postawiono jeszcze przed kilkoma tygodniami sześciu kandydatów z własnego grona.

Antoni Golejewski.

Właśnie w dzisiejszym numerze chcieliśmy zamieścić sprostowanie przypadkowo mylnie podanej wiadomości. Pomyłka jednak cała zasadza się na tem, że — (jeżeli korespondentowi naszemu możemy wierzyć) — w owej korespondencyi, którą dla skrócenia w redakcyi przepisywano, wymieniono dwukrotnie Czortkowskie zamiast „Kołomyjskie".

Pr. redakcyi.

Przemyślany *d. 30. marca 1861.* Korespondencyę z okolicy Przemyślan (W) zamieszczoną w numerze 37. dziennika waszego, prostuję w ten sposób, iż zdzieranie i konfiskatę plakatów tyczących się propozycyi pana Żminkowskiego na posła, tudzież rewizyę domu, przy asystencyi zbrojnego żandarma, nie przedsięwzięto u mnie, lecz u pana Wilhelma Malsburg rządcy dóbr tutejszych, i p. Suryna, kupca tutejszego; — a prostuję to z tym jeszcze dodatkiem, że W. Schabenbeck, c. k. adjunkt powiatu tutejszego, ogólnie tu szanowany i poważany nie przedsięwziął tej konfiskaty i rewizyi z własnego stanowiska, lecz z polecenia *W. Rudolfa Ebner* c. k. naczelnika powiatu tutejszego.

Stanisław Międlicki,
aptekarz w Przemyślanach.

Telegramy Przeglądu.

Peszt d. 3. kwietnia. Hr. Apponyi zagaił posiedzenia królewskiej sąd. kuryi. Król ma sankcyonować uchwały kuryi po przyjęciu tychże przez sejm. Serbski kongres narodowy oświadczył się z życzliwością dla Węgier.

Ostatnia poczta.

Turyn d. 2. kwietnia. Garibaldi opuścił Kaprerę 31. marca, a dzisiaj przybył do Genuy i zapewne uda się do Turynu.

Wyborcy małych posiadłości okręgu lwowskiego obrali dnia wczorajszego posłem proboszcza od św. Pietnic ks. Szwedzickiego.

Kurs Lwowski z d. 3. kwietnia.		Wal. austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski		6	96
Dukat cesarski		7	—
Rosyjski półimperiał		12	10
Rosyjski rubel srebrny		2	33
Pruski talar kur.		2	23
Galic. listy zast. w wal. austr.		81	60
Galic. listy zast. w m. konw.	bez kuponu	85	75
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	61	50
Pożyczka narodowa	bez kuponu	75	—
Akcye kolei galic.	bez kuponu	154	50

Kurs Wiedeński z d. 3 kwietnia.	Wal. austr. zlr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	75	50
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	63	70
Akcye banku narod. za 100 zlr.	696	—
„ tow kred. na 200 zlr.	156	50
Londyn za 10 ft. sterl.	150	30
Dukaty ces.	7	9
Śrebro	149	50

Kurs Krakowski z dnia 2. kwietnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Przyjechali od dnia 2. do 4. kwietnia.

PP. Kieszkowski J. z Szandrowiec, Kęplicz M. z Złoczowa, Smarzewski F. z Artasowa, Jaworski J. z Korzelnicy, Zulauf J. z Szczerca, Ubysz H. z Ostobuża.

Wyjechali od dnia 2. do 4. kwietnia.

PP. Kamiński J. do Stanisławowa, Torosiewicz M. do Połtwy, hr. Tarnowski S. do Śniatyna, hr. Morsztyn T. do Krakowa.

Inseraty.

Na pismo tygodniowe

NIEWIASTA

płci pięknej poświęcone wyłącznie,

można ciągle prenumerować.

Kto się zanadto spóźni, raczy darować, że numerów wyszłych przed swem zaprenumerowaniem nie otrzyma. — Prenumerata posyła się franco do Redakcyi Niewiasty w Krakowie.

Zakład kuracyi wodą

i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
Lwów, l. $348^3/$. *w Kisielce.*

Obwieszczenie ogrodnicze.

W zakładzie ogrodniczym J. L. Schmidta w Stanisławowie są każdego czasu nasiona do nabycia, a mianowicie:

Nasiona lasowe: Pinus abies, jodła funt 1 zł. Pinus ambra, pinetka funt 1 zł. 50 kr. Pinus larix, modrzew funt 1 zł. 50 kr. Pinus picea, smerek funt 1 zł. Pinus sylvestris, sosna pospolita funt 1 zł. 25 kr. Rubinia pseudoacacia, akacye funt 1 zl.

Nasiona dla parków i ogrodów: Fraxynus cinirea, łut 25 kr. Fraxynus pendula, łut 25 kr. Ilex aquifolia, łut 30 kr. Juniperus virginia, łut 50 kr. Pinus strobus sosna amerykańska, łut 20 kr. Liriodendron tulipifera, łut 25 kr. Raygras angielski, garniec 1 zł. Zbiór stosownych traw do zasiewania gazonów, garniec 1 zł.

Nasiona gospodarskie: Raygras francuzki, garniec 75 kr. Trawa pastewna, (Krautgras) garniec 75 kr. Mięszane nasiona traw na karmę, korzec od 25 zł. do 35 zł. Koniczyna francuzka, Lucerna, funt 75 kr. Koniczyna biała, Trifolium repens funt 75 kr. Esparseta, funt 40 kr. Marchew olbrzymia na karmę dla koni, garniec 1 zł. 25 kr. Rzepa jesienna, funt 1 zł. Rzepa biała o czerwonej głowie, ft. 1 zł. Rzepa angielska, Turnips, 1 zł. 25 kr. Buraki burgundzkie czerwone długie, garniec 1 zł. 25 kr. Te same okrągłe, garn. 1 zł. Buraki burgundzkie, żółte długie, garniec 1 zł. 25 kr. Też same okrągłe, garniec 1 zł. Buraki cukrowe, garniec 75 kr. Buraki mięszane na karmę, korzec 25 zł.

Nasiona jarzynne: Zbiór 40 gatunków: karafioły, kalarepy, rzodkiewki, sałaty, cebuli i t. d. w dostatecznej ilości na potrzeby domowe, choćby największe, razem 40 łutów 8 zł. Toż samo po pół łuta, razem 20 łutów 4 zł.

Nasiona kwiatów do gruntu: 12 gatunków Tropaeolum (Nasturcya) 75 kr.; 12 gat. Thomea, powój, 75 kr. Zmięszany powój do ubierania altanek, łut 25 kr.; 25 gat. kwiatów nizkich od 6 do 12 cali 1 zł. 25 kr.; 25 gatunków kwiatów od 1 do 2 łokci wysokie 1 zł. 25 kr.

Nasiona kwiatów do inspektów lub wazonów. 20 gatunków lewkonii letniej, najlepszej erfurtskiej po 100 ziarn 1 zł. 40 kr.; 12 gat. Balsaminy nowe Andriux po 15 ziarn 1 zł.; 12 gat. Nieśmiertelników Imortelle 60 kr.; Astry piwoniowe, piramidowe, rurkowate, bukietowe, karliki i t. d. każdy gatunek w 10 kolorach po 100 ziarn 50 kr. Mięszane 1000 ziarn 40 kr.; 200 gatunków najpiękniejszych nasion kwiatowych 8 zł. To samo 100 gatunków 4 zł.; 25 gatunków kwiatów zimotrwałych 2 zł.; 20 gat. malwów szkockich po 15 ziarn 1 zł. 50 kr.; 12 gat. aquilegia (orlików) 1 zł. 12 gat. Campanula 1 zł.

(Z nazwiskami) 12 gat. fuksyj pełnych 8 zł.; 12 gat. 12 gat. fuksyj pojedynczych najnowsz. 6 zł.; 25 gat. fuksyj ładnych, starszych, 6 zł.; 12 gat. Petunij pełnych, 8 zł.; 12 gat. Verben najnowszych 3 zł.; 12 gat. róż Thea (wurzelecht) 5 zł.; 12 gat. róż Bourbon 5 zł.; 6 gat. róż Noisettiana 2 zł. 50 kr.; 12 gat. róż Remontant 5 zł.; 25 gat. róż Remontant 8 zł.; 25 sztuk róży zawsze kwitnącej, semper florens 5 zł. 25 sztuk róży zawsze kwitnącej ciemno-czerwonej 5 zł.; Róże wysoko pniowe, uszlachetnione z powyż wymienionych gatunków jedna sztuka od 1 zł. aż do 2 zł.; 12 sztuk róży różnej wysokości z tych samych gat. 18 zł.; 1 sztuka róży wysoko pniowej, płaczącej 2 zł.; 1 sztuka Kletter-Rose (róża pnąca) 50 kr.; 25 sztuk georgiń nowszych 4 zł.; 12 gatunków Iris germanica 3 zł.; 12 gat. Phlox decusata 2 zł.; 100 flanców stokrótki, Bellis perennis 1 zł.; 100 flanców truskawek dużych 1 zł.; 100 flanców szparagowych dwuletnich 2 zł. 50 kr.; 100 cebulek Oxalis 1 zł. 6 cebulek Gladiolus gandavensis 1 zł. 1 cebulka Lilium lancefolium album 1 zł. 25 kr.; 1 cebulka Lilium tygridum 15 kr.; 1 cebulka Lilium candidum 50 kr.; 1 sztuka Liriodendron tulipifera, drzewo tulipanowe 1 zł. 50 kr.; Dianthus Hedevigii w wazonach przezimowane, duże, krzaczyste flance, szuka 1 zł. 50 kr.

Dla wygody szanownej publiczności urządziłem składy dla Bukowiny u p. Zacharyasiewicza w Czerniowcach, dla Rosyi południowej w magazynie bar. Geismar w Kijowie, na ulicy Kreczatek, dóm Peretti. Obstalunki przyjmują pp. Czerkawski w Buczaczu, Jakób Sternhell w Kołomyi, Gryżecki w Stanisławowie. 148 2—6

Dla właścicieli pasiek i miłośników PSZCZELNICTWA.

Kurs praktycznej nauki pasieczników w szkole Przemyślańskiej (obw. brzeżański) rozpocznie się w tym roku **dnia 15. maja** tym samym trybem i pod takiemiż warunkami, jak lat poprzednich — o czem bliższe ogłoszenie później nastąpi.

Przemyślany 15. marca 1861.

150 2—3 *J. Lubienieck*i.

Nakładem i drukiem

Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie,

wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Deputacya galicyjska. 1861 . . . 15 centów.

Droga krzyżowa Pana naszego Jezusa Chrystusa w 14. stacyach. Wydanie na białym papierze z obrazkami. . . . . . 24 centów.

Pogląd krótki na pisownię niemiecką dla młodzieży początkującej. . . . . . . 15 centów.

Starkel, O łaźni parowej w krótkości zebrane uwagi dla tych, którzy takowej z korzyścią chcą używać . . . . 72 centów.

Rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 30. Stycznia 1860. O ustanowieniu przysięgłej straży polowej i postępowaniu w razie szkód w polu zrządzonych. . . . . 14 centów.

SYGNATURY, do lekarstw homeopatycznych. Na pięknym papierze welinowym arkusz po 10 centów. 131 2—3

Obwieszczenie licytacyi.

Na dniu **3. kwietnia 1861** i w dniach następnych, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne, zawsze począwszy od 9. godziny rannej aż do 2. godziny poobiednej, sprzedawane będą następujące do upadłości Sebastyana Glixellego należące kosztowności, w drodze publicznego targu na rzecz najwięcej ofiarującego. Miejsce licytacyi pod liczbą 161 m. w byłym sklepie Aleksandra Winiarza.

Cena szacunkowa w walucie austryackiej.

1 zegarek złoty damski z niebieską emalią, 13 rautami ozdobiony, z liczbą fabryki 15.454 z szyldkretowem etui 48 zł.
1 podobny zegarek z 19 rautami, liczba fabryki 16.035 48 zł.
1 „ „ z 7 „ „ „ 15.546 48 zł.
1 „ „ z zieloną emalią z 12 rautami l. fabryki 16.032 bez szkła 48 zł.
1 podobny zegarek, cały w kuwercie z emalią niebieską i zieloną z 20 rautami l. fab. 10.182 65 zł.
1 zegarek damski gładki, cały w kuwercie l. fab. 14937 38 zł.
1 zegarek damski cały w kuwercie z emaliowanym bukietem róży l. fak. 14.792 35 zł.
1 zegarek damski złoty gładki z mosiężną kuwertą wewnętrzną l. fab. 12.036 25 zł.
1 podobny zegarek l. fabr. 12.026 25 zł.
1 zegarek złoty męzki z kuwertą wewnętrzną złotą l. fabr 92.461 42 zł.
1 garnitur koralowy ważący 18 duk., złoto 3. próby z 32. rautami 145 zł.
1 kolia z szmaragdami, ważąca 7 i pół dukata 62 zł.
1 brazoleta z szmaragdami i rozetkami ważąca 12 i pół dukatów 85 zł.
1 podobna z brylantami, ważąca 14 duk. 120 zł.
1 „ z turkusami „ 9 „ 58 „
1 „ w kształcie gadziny, ważąca $7^{11}/_{16}$ duk. z rautem 68 zł.
1 „ z medalionem malachitowym, waż. $6^1/_2$ duk. 38 zł.
1 „ z turkusikiem $3^3/_4$ duk. ważąca 12 zł.
1 garnitur składający się z broszki i kólców z malachitem 40 zł.
1 łańcuch damski z broszką, rubinem i rozetami, ważący $7^3/_{16}$ duk. 62 zł.
1 garnitur z guziczków do kołnierza i rękawów składający się 14 zł.
1 garnitur z guziczków 16 zł.
1 „ „ „ roboty matowej 20 zł.
1 para guziczków do mankietek 10 zł.
1 „ „ z turkusem 13 zł.
3 sztuki „ z szmaragdem i rozetkami 62 zł.
3 „ „ „ „ „ 11 zł.
2 „ „ na czarno emalionowanych z rozetkami 42 zł.
2 „ „ z rubinem i rozetkami 30 zł.
2 „ „ z turkusem „ 24 zł.
1 garnitur z kólcami i turkusem 20 zł.
1 złoty łańcuch do zegarka, 11 duk. ważący 40 zł.
1 „ „ „ „ $14^1/_2$ duk. ważący 52 „
1 „ „ „ „ $9^1/_4$ „ „ 28 „
1 „ „ „ „ 10 „ „ 30 „
1 „ „ „ „ $11^1/_2$ „ „ 33 zł. 50 kr.
1 „ „ „ „ 5 „ „ 16 „ — „
1 „ „ „ „ $1^3/_4$ „ „ 7 „ 50 „
1 „ „ „ „ $4^1/_2$ „ „ 19 „ — „
1 kolia z kólcami, szmaragdami i rozetkami 215 zł.
1 brazoleta „ „ 245 zł.
1 „ ważąca $6^1/_2$ duk. 28 zł.
1 „ z perłą i rozetami 9 duk. ważąca 64 zł.
1 „ „ 6 „ „ 60 „
1 garnitur z broszki i kólców składający się z koralami 45 zł.
1 podobny garnitur z turkusami 28 zł.
1 „ „ roboty matowej 35 zł.
1 „ „ z niebieską emalią 22 zł.
1 „ „ „ „ i granatem 22 zł.
1 para kólców z niebieską emalią i rautami 24 zł.
1 łańcuch damski do zegarka z broszką i szmaragdem 35 zł.
1 szpilka złota podwójna z emalią i perłami 14 zł.
1 zegarek złoty męzki używany 26 zł.
1 „ „ damski „ 22 zł.
1 lustro toaletowe srebrne 86 zł.
1 kubek srebrny na śmietankę 33 zł.
1 „ „ „ herbatę 84 zł.
1 srebrna cukiernica $26^{12}/_{16}$ łutów ważąca 62 zł.
1 „ „ $24^2/_{16}$ „ „ 52 „ 50 kr.
1 „ „ $17^{10}/_{16}$ „ „ 38 „ 50 „
1 kubek na śmietankę $13^{10}/_{16}$ „ „ 28 „ 15 „
1 garnuszek „ $7^{10}/_{16}$ „ „ 17 „ — „
1 „ „ $9^1/_2$ „ „ 18 „ 50 „
1 puszka oszczędności $9^4/_{16}$ „ „ 18 „ — „
1 „ „ $8^{10}/_{16}$ „ „ 17 „ 20 „
1 srebrna żyrandola 15 „ „ 31 „ — „
1 lichtarz ręczny srebrny 17 zł.
1 dzwónek toaletowy srebrny 20 zł.
1 kubek do picia $7^3/_{16}$ łutów ważący 18 zł.
1 etażerka do herbaty z flakonami 60 zł.
1 szczepczyki do cukru $2^5/_{16}$ łutów ważące 8 zł.
1 „ „ „ $2^{15}/_{16}$ „ „ 9 „
1 „ „ „ $2^{13}/_{16}$ „ „ 8 „

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Lwów dnia 20. marca 1861. 161 3—3

W redakcyi Przyjaciela Domowego dostać można następujących dziełek:

(Cena w walucie austryackiej)

Odsiecz Wiednia zeszyt I. z litografią . .	— zł.	40 kr.
Oblężenie Jerozolimy z mapą ziemi św. we 2 zeszytach . .	— „	80 „
Pamiętniki Paska z 52 drzeworytami w 5 zeszytach . .	1 „	50 „
Kobieta czyli historya łzy i śmiechu 1 zeszyt	— „	30 „
Poezye J. Kruszewskiego: Oblężenie Trembowli, Kołowrat i Syn kata .	— „	15 „
Pamiętnik z wyspy św. Heleny	— „	50 „
Śpiewy historyczne Niemcewicza z popiersiem autora . .	— „	40 „
Obrona Sokołowa 1 tomik	— „	60 „

(Odbierający wszystkie te dziełka razem, płaci zamiast 4 zł. 60 kr., tylko 3 zł. wal. austr. Zamówienia przyjmuje redakcya Przeglądu, i uskutecznia przesyłkę zaraz odwrotną pocztą.) 2—3

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **otworzyli pracownię sukien męzkich** przy ulicy Nowej pod l. 340 w kamienicy p. Madejskiego na dole.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie Szanownej Publiczności, upraszają i nadal o łaskawe względy. 2—3

Hieronim Karwański. *Franciszek Kaźmirowski.*

Uwiadomienie.

Wojciech Szczeblowski egzaminowany i upoważniony **mularski majster** dla głównego miasta Lwowa i dla partykularzy, mieszkający pod l. $172^4/_4$ oznajmia niniejszem szanownej publiczności, że jemu z wysokiego namiestnictwa koncesya do samowładnego wyprowadzenia budowli udzieloną została i prosi o łaskawy względy.

KĄPIELE ZIOŁO-PAROWE

z zastosowaniem hydropatyi

WOJCOWIE.

Otwarte zostaną dla użytku chorych w r. b. z dniem 1. Maja.

Wsparty na wieloletniem własnem doświadczeniu, powziąłem przekonanie, i zalecam sposób leczenia w wspomnionym Zakładzie jako nader skuteczny i niezawodny w następujących chorobach:

1) W rozlicznych postaciach choroby dnawej (artrytycznej), mianowicie ku rozdzieleniu guzów i obrzmień atrytycznych w bliskości stawów powstałych, ku wyleczeniu ściągnień (contracturae) z tejże przyczyny pochodzących i t. p. następstw choroby dawnej.
2) W różnych kształtach gośćca długotrwałego (rheumatismus chronicus) usadowionego nietylko w stawach, ale osobliwie w mięśniach (muszkułach), ścięgnach i błoniach.
3) W tak powszechnie rozgałęzionych zołzach (choroba skrofuliczna) przedewszystkiem cechy odrętwiałej, tem bardziej, jeżeli są połączone z bezkrwistością, z stwardnieniem gruczołów, z grubnieniem tkanki podskórnej lub owrzodzeniem odrętwiałem z tej niemocy powstałem.
4) W takzwanej chorobie rtęciowej (merkuryalnej) objawiającej się pod postacią wyrzutów skórnych, wrzodów, złuszczeniu, w połączeniu z bezkrwistością, z ogólnem wyniszczeniem ciała i t. p.
5) W chorobach skórnych cechy otrętwiałej, jako to: w świerzbówce (psoriasis), liszaju (lichen) i t. p.
6) W porażeniach tak całego ciała (paraliżu), jakoteż i pewnych jego części, nie przedstawiających oznaków zapalnych; nadewszystko w porażeniu długotrwałem odnóg górnych lub dolnych.
7) We wszelkiego rodzaju osłabieniach tak ogólnych jako i miejscowych.
8) W takzwanej chorobie kołtunowej.
9) Hemoroidalnej w różnych kształtach się objawiającej.

Leczenie uskutecznia się za pomocą pary pierwiastkami lekarskiemi eteryczno-balsamicznemi nasyconej, osiągniętemi z ziół aromatycznych, która w właściwych narządach nagromadzona, w miarę potrzeby, albo na całą powierzchnią ciała albo na szczególne jego części swoje działanie wywiera, przyczem jednocześnie chory oddycha atmosferycznem powietrzem, lub o ile tego potrzeba powietrzem z stósowną parą pomięszanem. Dla osiągnienia wszechstronnych skutków, używają się tutaj zarazem pomocniczo rozmaite sposoby zastósowania wody zimnej według metody Prysnica, z jak największem uwzględnieniem środków dyetyczno-lekarskich do istoty choroby i do indywidualności chorego zastósowanych.

Przybywający na kuracyę znajdą pomieszkania i stołowanie w miejscowym nowo-urządzonym hotelu lub przy Zakładzie za umiarkowaną zapłatę.

Ojców w królestwie Polskiem o mil 2 od Krakowa odległem, znany powszechnie z najrozkoszniejszego swego położenia, klimatu i roślinności, sprawiedliwie polską Szwajcaryą nazwany — wiele historycznych pamiątek zawierający, zamożny w najczystsze górskie zdroje, odznaczający się najświeższem nader łagodnem powietrzem, przy zaprowadzonym świeżo dozorze lekarskim, posiada wszelkie warunki, jakie tylko po Zakładzie podobnym wymagać można.

Korespondencye odbierają się pocztą przez Michałowice lub Olkusz. Dyrektor Zakładu:

140 2—3 **Lucyan Wierusz Kowalski.**

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem

„MEDITRINA"

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

3 ***Świadectwo,***

którem niżej podpisany sumiennie poświadcza, iż córce jego, która od dawna wyłysiała była, i wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini** w. r.

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy **Panizza** w. r.

Niżej podpisany stwierdza nietylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość ego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej** w. r. kurator.

Ta pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków dotąd niedosięgona niczem pomadana włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1 zł. 80 kr.** w. a. u następujących składów świeża i niesfałszowana. 99

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

KAPITAŁY

w celu wyposażenia córek i uwolnienia synów od służby wojskowej

można otrzymać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwą **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831, składając roczne wkładki, które można także składać w ratach miesięcznych, a to zapewniając następujące

korzyści:

że jeżeli osoba, dla której zapewniono kapitał, przed wypłatą oznaczonego czasu umrze, premie zpłacone Towarzystwu w tym celu, będą zwrócone;

że, jeżeliby wpłata umówionych rocznych premiów ustała, Towarzystwo kapitał odpowiedni wpłaconym premiom, zwraca;

że Towarzystwo kapitał wypłaca zupełnie, jeżeli wpłata rocznych premiów zatrzymała się w skutek śmierci ojca albo dobroczyńcy, który się tego podjął.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług bilansu w wrześniu 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło kapitałów w rzeczony sposób zabezpieczonych, jak widać z wykazów miesięcznych, **pół miliona zł.** wal. austr.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika** l. $132^1/_2$ na 2giem piętrze, generalny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan.

2 ***J. B. Goldmann.***

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.